



Monika

LIGA

#niegrzecznenowele

PRZEJŚCIE
PRZEZ PASY

Monika Liga

Przejdźcie przez pasy

#niegrzeczenowe

Katowice 2026

Copyright © poprostupisz.pl Monika Liga

Wydanie I

Katowice 2026

ISBN 978-83-66680-85-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Redakcja i korekta:

Anna Ignatowska,

Angelika Kuszła, www.poradniaredakcyjna.pl

E-book i audiobook dostępny na stronie:

www.poprostupisz.pl

jak również na Legimi

kontakt@poprostupisz.pl

Patronki



Dla Babci, która marzyła o byciu pisarką. Jej się nie udało. Babciu, to dla Ciebie.

Wstęp

Opowiem Ci, jak NIECHĄCY zostałam pisarką...

Zaczęło się od ogromnych kłopotów i długów, gdy z mężem zdecydowaliśmy się na prowadzenie lokali gastronomicznych w centrach handlowych. Powiem tylko, że skończyło się to długami tak ogromnymi, że nie widzieliśmy sposobu na wyjście z zadłużenia. Przestałam w tamtym okresie spać. Dosłownie! Budziłam się po krótkich drzemkach i zaczynałam myśleć o problemach. Nie ma niczego gorszego, niż szukanie rozwiązań kłopotów w nocy. Z ciemności wyłaniały się jedynie koszmary, w których się taplałam, nie widząc wyjścia z matni.

Pewnej nocy zdarzył się cud. Tym cudem było maleńkie marzenie, zbyt duże jednak, bym mogła je wtedy zrealizować. Marzyłam o wakacjach, o wyjeździe, o wylegiwaniu się na słońcu i wtedy coś mi przeskoczyło w głowie. Zmęczony wielomiesięcznym niewyspaniem umysł uczeplił się wizji chorwackiej plaży i postaci, które jakoś tak przy okazji pojawiły się po drodze. Zobaczyłam Olę, dziewczynę zakochaną w książkach, i Radka, któremu Ola weszła pod koła samochodu.

Na początku to były pojedyncze obrazy, które pojawiały się w myślach. Nie to było ważne, lecz fakt, że mój zmęczony umysł nareszcie poczuł ulgę. Nie musiał już analizować czarnych scenariuszy życia, które na mnie czekały, lecz mógł zacząć się skupiać na fikcyjnej sielance. W efekcie zaczęłam usypiać, a gdy się budziłam, myślałam jedynie o słodkiej historii, o jej bohaterach i ponownie odpływałam w sen.

Pewnego dnia spisałam opowiadanie, opublikowałam je na portalu dla debiutantów, a wtedy historia przestała działać nasennie, więc zaczęłam pisać kolejną.

I tak to się zaczęło.

E-book i audiobook, które Ci przekazuję, poddałam korekcie i redakcji u fachowca. Mój pisarski styl bardzo się zmienił i obecnie tę historię napisałabym inaczej i byłaby pewnie sześć razy dłuższa. Nie robię tego jednak, bo czuję wdzięczność za ratunek, jakim się dla mnie stała. Jest słodka i pogodna. Mam nadzieję, że umili Ci tych kilka chwil i oczywiście dziękuję za to, że ją czytasz.

Przyjemnej lektury :)

Autorka – **Monika Liga**

Rozdział 1

Właśnie zaczęły się wakacje. Koniec kieratu uczelni, dojazdów i sączenia mi w uszy uczelnianych mądrości. Znajomi porozjeżdżali się do domów, a mnie czekały pełne braku atrakcji wakacje. Tak bywa. Delikatnie rozweselającą perspektywą był wyjazd z całą rodziną. Rodzice i ich dwutygodniowe „wakacje miodowe”. Mój brat i jego podboje wakacyjne, pełne dziewczynek śliniących się na widok jego blond czupryny, do kompletu urok zadziornego chłopaczka. Na doczepkę ja – smażona przez słońce i z nosem w powieściach. Na kamieniach chorwackiej plaży książki smakują wybornie.

Wracałam z biblioteki z torbą wypchaną książkami. Pięć powinno wystarczyć. Planowałam, co muszę spakować, a co jeszcze kupić przed wyjazdem. Nie było tego wiele. W chorwackim klimacie, podczas sezonu, nie potrzeba dużo. Stroje kąpielowe, kilka chust pareo i kosmetyki. Właśnie! To ważny zakup! Plan – do apteki, później do domu, by się pakować.

Łup!

Nie wiedziałam, co się stało. Siedziałam na jezdni dziwnie rozkraczona, torebka leżała dość daleko, a przede mną stało czarne auto. Siedziałam jednak na pasach, więc mój osobisty GPS działał. Wlazłam pod auto! Krwi nie

było, żadna kość mi spod skóry nie wystawała, czułam kończyny, więc... było dobrze.

Ktoś wyskoczył z auta. Drzwi jęknęły w proteście przed tak gwałtownym otwarciem.

– Nic ci nie jest?!

To do mnie?

– Nie wiem – odparłam.

Facet kucnął obok mnie. Niezły facet.

– Jesteś cała? – spytał mocno zdenerwowany.

– Tak myślę – odpowiedziałam.

Oglądał mnie, a moją uwagę zwróciły jego rozwichrzona fryzura w nieładzie i drapieżne brwi, i niebieskie oczy, i rzęsy... Porąbało mnie!

– Możesz wstać? – spytał.

– Mogę spróbować.

Ktoś zatrąbił. Za autem chłopaka stały już inne, a ich kierowcy, nieświadomi zdarzenia, najwidoczniej się wkurzali. Na chodniku zatrzymało się kilkoro gapiów żądnych wrażeń. Znów klakson.

– Wstań, proszę.

Starałam się podnieść. Kulawo to szło. Chłopak mi pomagał, ale czułam, że z lewą nogą jest coś nie tak.

– Zawiozę cię do domu. Okay?

Miałam protestować?

– Tak, proszę.

Popatrzył jakoś tak dziwnie i podniósł mnie, a właściwie to prawie podrzucił. Pewnie przez stres.

– Torebka! – wykrzyknęłam. – Weź torebkę.

Wsadził mnie na miejsce pasażera, zgarnął z jezdni torebkę i wsiadł za kierownicę.

– Gdzie mieszkasz? – spytał.

– Jedź w lewo i w dół drogą – odparłam.

Spojrzałam na nogę, dziwnie odrętwiała. Bolała. Nie uśmiechało mi się kuśtykanie po plażach.

– Coś cię boli? – spytał.

– Tak. Tak mi się wydaje.

– Pokaż gdzie – poprosił. – Zablokowałaś się – stwierdził, a jego brwi prawie się złączyły. – Ćwiczysz coś? – spytał bez sensu.

– No – odparłam błyskotliwie.

– To trzeba rozmasować, odblokować – stwierdził.

No super! Zapowiadają mi się niezłe wakacje. Bosko! Było piątkowe popołudnie. Gdzie ja teraz miałam znaleźć masażystę? Jutro wyjazd! Kicha...

– Pięknie. – Tyle ode mnie.

Znów jakoś tak dziwnie spojrzał. Skręcił ostro w boczną drogę, prowadzącą do parku, i zahamował.

– Ja ci to zrobię – stwierdził, a brwi znów mu się prawie połączyły.

– Co? – wyrwało mi się bystre pytanie.

– Znam się na masażu pourazowym. Rozmasuję ci to.

Hmm... Rozmasuje mi, czyli będzie mnie bezpośrednio dotykał. Nie mierzyła mnie ta myśl. Co więcej, podobała mi się!

Zaparkował.

– Teraz się nie ruszaj, bo możesz pogorszyć.

Co miałam odpowiedzieć?

– Okay – odparłam.

Wysiadł z auta. Przeszedł na tył i otworzył bagażnik.

– Tylko się nie ruszaj!

– Okay! – powiedziałam już nieco wkurzona.

Wyjął coś z auta i przeszedł do drzwi pasażera. Otworzył je. W rękę trzymał pustą skrzynkę po coli. Postawił ją do góry dnem przy progu samochodu.

– Teraz ci przesunę nogi na podest, ale ty nie napinaj mięśni.

– Okay – powtórzyłam się.

Delikatnie, jak szklaną lalkę, złapał mnie pod kolanami i przesunął moje nogi w kierunku skrzynki. Stopy oparły się na prowizorycznym podeście.

– Rozmasuję ci to. Na początku będzie bardzo bolało, ale zaraz przejdzie – powiedział z pełnymi żalu oczami.

– Okay. – A ja zaś to samo.

Zatarł ręce, wygiął palce i mnie dotknął. Poczułam mrówki idące od miejsca, w którym mnie dotykał, we wszystkie strony. To pewnie dlatego, że robił to obcy facet. Najpierw zaczął wykonywać okrężne ruchy palcami, a następnie ucisnął nogę. Mocno. I wtedy przyszedł ból. Tępy i ostry. Jak wrywany mięsień. Trwał, a ja głośno wciągnęłam powietrze i zacisnęłam z bólu powieki, a palce rąk na siedzeniu auta. Bolało jak cholera.

– Zaraz przejdzie. – Oczy miał pełne wyrzutów sumienia. – Obiecuję.

I faktycznie. Ból zelżał, później odpłynął. Zostały „mrówki” w nodze. Rozluźniłam się.

– Jest lepiej. Miałaś rację – przyznałam.

– Teraz trzeba to rozmasować do końca. Nie ruszaj się.

A ten znów to samo: „nie ruszać się”. Stało się to trochę trudne, ponieważ rozmasowywał mi coraz to dalsze partie mięśni. Poczułam dreszcz podniecenia. Zacisnęłam dłonie na siedzeniu i spięłam się, żeby nie dać

po sobie poznać, co się ze mną dzieje. Robiło mi się coraz bardziej gorąco.

– Tak cię boli? – zapytał.

– Nie, tylko... – Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Znów mocniej i wyżej nacisnął na kończynę.

Wciągnęłam powietrze i przestałam oddychać.

– Boli?

– Nie – rzuciłam schrypiałym głosem.

– To coś innego? – spytał, a źrenice mu się rozszerzyły. Dłonie zatrzymały się na chwilę.

– Coś innego – przytaknęłam.

Jego palce przesunęły się jeszcze wyżej uda. Teraz je bardziej gładził, niż rozmasowywał, a ja się czułam, jakby opuszkami wpuszczał w nie prąd. Zaciśnęłam dłonie w pięści i się wyprostowałam, a raczej naprężyłam. Bałam się na niego spojrzeć i chciałam, żeby ta czynność trwała jak najdłużej. Nagle przerwał. Wpółprzytomna otworzyłam oczy. Było mi tak cudownie, a on przestał!

– Wstaniesz teraz – rozkazał. O, cholera. A jak znowu zaboli? – Staniesz na zdrowej nodze, a jak ci powiem, to obciążysz tę rozmasowaną. Gdyby bolało, odciąż nogę.

– Okay. – Na tyle mnie było stać.

– Pomogę ci wstać – powiedział z wahaniem.

Ujął mnie za łokcie i pociągnął do góry. Tak jak kazał, stanęłam na prawej, zdrowej nodze. Osunęłam lewą na ziemię i przerzuciłam ciężar na obie. Nie bolało!

– Jest dobrze – stwierdziłam z uśmiechem.

– Teraz zrób mały krok do przodu. – Nadal trzymał moje ręce.

Nie protestowałam. Zrobiłam krok.

– Nie boli. – Znow się ucieszyłam.

– Teraz krok w twoje prawo.

Wykonałam polecenie.

– Nie boli! – stwierdziłam jeszcze radośniej.

Spojrzałam mu w błękitne tęczęwki i się zawiesiłam. Otchłań. Brwi, a pod nimi głębia. Patrzył mi dłuższą chwilę w oczy, później zjechał spojrzeniem na moje usta.

– A teraz duży krok w tył – nakazał cicho.

Zrobiłam, co kazał, i wpadłam na auto. Znow. Teraz tyłkiem. A on na mnie, dociskając moje ciało do karoserii. Ale przecież to on mnie tak nakierował... Przez cały czas mnie asekurował, a teraz „wpadł” na mnie?

Nie miałam ochoty go odpychać. Odruchowo złapałam za koszulkę na piersiach. Objął mnie w pasie i... to był dobry dotyk. Oczy mu pociemniały. Oblizала usta i patrzyłam na jego zmysłowe wargi. Zacisnął szczękę i zbliżył twarz do mojej. Pocałował mnie.

Najpierw delikatnie, a w chwilę później mocniej i bardziej mokro. Poczułam, jak z mojego brzucha wypęła gorąc. Zacisnęłam ręce na jego koszulce i oddałam pocałunek. Poczułam język, którym próbował spenetrować moje usta. Poddałam się temu i odpowiedziałam językiem, przyłgnięciem ciała i ręką, która zawędrowała w jego włosy. Po raz pierwszy w życiu było mi tak dobrze. Po raz pierwszy ćpałam czyjs zapach z takim uwielbieniem. I smak... Po raz pierwszy ktoś mi tak smakował. Może to efekt pourazowy?

Przycisnął mnie mocniej do siebie. Poczułam, że jest podniecony równie mocno jak ja. Było mi gorąco i nie nadążałam oddychać. Docisnął mnie sobą do samochodu, a jego wzwiedziony w dżinsach penis znalazł się przy mojej cipce. Przycisnął mnie biodrami tak, że jego męskość przejechała przez cienki materiał sukienki i bielizny, wywołując falę rozkoszy, która nie pozwalała mi oddychać. Złapał mnie za pupę i jeszcze mocniej do siebie przycisnął. Wciąż mnie całował. Ten ruch spowodował, że od nadmiaru wrażeń miałam się ochotę wyrwać, a równocześnie stopić z nim bardziej.

Kolejny ruch w górę. Czułam falę wychodzącą z mojego brzucha aż do głowy. Jeszcze jeden ruch. Już nie umiałam całować, tylko dyszałam z zamkniętymi oczami

w jego usta. I jeszcze ruch. Fala doszła do mojego mózgu. Jakiś odgłos wypełził z mojego gardła, zdyszany i gorący, a ja się trzęsłam, kurczowo trzymając się faceta, którego imienia nawet nie znałam. Miałam pierwszy w życiu niesamotny orgazm. Orgazm, który przerósł moje oczekiwania.

Nieznajomy przestał się ruszać i był – zdaje się – zdziwiony. Nie śmiałam spojrzeć mu w oczy. Musiałam uciec!

Wyrwałam się i, nie patrząc na niego, uciekłam. Dosłownie! Puściłam się biegiem w kierunku domu. Biegłam na miękkich nogach aż do przejścia przez ulicę. Przed pasami trochę ochłonęłam. Wariatka! Co facet sobie pomyślał? Że wariatka!

Szłam swoją ulicą w kierunku domu. Musiałam się sama objąć, bo tak mi było dziwnie i... źle?

Rozdział 2

Przed chwilą tuliła się do mnie i drżała, a teraz wyrwała się i uciekła! No w dupę... Nie wierzę!

Stałem zbaraniały i patrzyłem, jak najwspanialsza laska, jaką w życiu spotkałem, ucieka ode mnie, a ja nawet nie znam jej imienia. Stałem kompletnie zbaraniały. W spodniach czułem nadmiar, a w głowie niedomiar.

Torebka! Ha! Uciekła i zostawiła torebkę!

Mężczyzna nie powinien robić takich rzeczy, ale musiałem się dowiedzieć, gdzie ona mieszka.

Taaak, to ulica obok. Mam cię!

Odpaliłem auto i pojechałem pod adres z dowodu. Miała na imię Ola. Zajęło mi to dwie i pół minuty. Zaparkowałem pod jej domem i czekałem. Widziałem, jak idzie w kierunku domu. Obejmowała się ramionami, jakby jej było zimno. A przecież nie mogło być. Szła powoli, choć tak szybko ode mnie uciekła. Była coraz bliżej.

– Hej! – rzuciłem, no bo co tu powiedzieć?

Staęła. Jej wielkie, zielone oczy wpatrzyły się we mnie, a rumieńce dodały jej uroku. Ramionami obejmowała się tak mocno, że przedziałek widoczny w dekolcie sukienki pobudził mnie znowu, ale na szczęście

stałem za otwartymi drzwiami samochodu, które mnie zasłaniały. Swoją drogą, działała na mnie tak mocno, że miałem ochotę zerznąć ją na środku ulicy. Wielokrotnie.

– Hej – odpowiedziała jak ciche echo.

– Uciekłaś. – Uśmiechnąłem się. – Bez torebki. –

Podniosłem ją z siedzenia.

Patrzyła na fant, jakby zobaczyła UFO.

– Dziękuję. – Podeszła i złapała niepewnie skórzane uszy, ale ja nie zamierzałem jej tak szybko oddać.

– Uciekłaś! – rzuciłem oskarżenie. – Nie uciekaj... proszę – dodałem łagodniej.

– Dobrze. – Spojrzała mi w oczy i zaraz odwróciła wzrok.

– Spotkamy się? – zapytałem.

– Tak. – Tyle było odpowiedzi, ale dobra nasza.

– Dzisiaj po południu? – spytałem ponownie.

– Tak – odparła cicho.

Hmm...

– Kino? Piwo? Spacer? – dałem jej kilka opcji.

– Pobiegajmy. – Zaskoczyła mnie – Lubisz biegać?

– Lubię – przyznałem. – Więc pobiegajmy. Ty będziesz uciekać, a ja gonić. – Niewinnie, na pozór, zaproponowałem.

Uśmiechnęła się.

– Siedemnasta tutaj? – spytałem.

– Tak. – Wyszarpnąwszy mi z ręki torebkę, odeszła w kierunku bramy.

Przed drzwiami domu jeszcze się obejrzała i po chwili zniknęła za nimi.

– No to do siedemnastej.

Będę musiał kilka razy zwalić konia, żeby panować nad sobą. Naprawdę działała na mnie jak nikt dotąd.

* * *

O, kurde flak! Ale wpadłam! Miałam ochotę wyskoczyć z domu i rzucić mu się na szyję. I do spodni. Czułam się, jakbym w głowie miała tysiące iskier, a w brzuchu ssącego potwora, który jest głodny i chce więcej. Dużo więcej! Tak. Chciałam wszystkiego.

Muszę się do czegoś przyznać. Mam dwadzieścia dwa lata, a jeszcze nie miałam faceta. Ani fizycznie, ani w ogóle. Nie było mi z tego powodu źle, ale bałam się, że coś ze mną nie tak. Nie to, żeby nie było chętnych, ale zabierali się do mnie od dupy strony. Dosłownie! Zamiast dać mi czas na napalenie się, pchali mi łapy do majtek lub moje wciskali do swoich. Lub ugniatali cycki jak ciasto. Nie, żeby nie była ciekawa! Byłam. Ale co miałam zrobić? Obejrzeć sobie fiuta, pomacać i podziękować? Kazać schować z powrotem do spodni? Ha! To by się nie

udało. A jak już się trafił facet, który nie rozpatrywał mnie w kategorii mięsa, to był jak ciepłe kluchy, pozostawiający mi pełen wybór we wszystkim. Tego też nie lubiłam.

Jakby spojrzeć na dzisiejsze wydarzenia, to właściwie nie wiem, o co chodziło, że tym razem zaiskrzyło. Ba! Zapłonęło! Nieważne. Coś się zaczęło. Miałam nadzieję, że w domu nie ma nikogo. Nie miałam ochoty z nikim gadać, a i podniecenia nie byłabym w stanie ukryć. Byłam strasznie podniecona! Poszłam pod prysznic i jak zwykle przy okazji zrobiłam sobie dobre strumieniem wody. Ale tym razem nie musiałam fantazjować o facetach bez twarzy, za to z twardym kutasem. Teraz facet miał twarz... i kutasa.

Cztery godziny. Cholera. To długo! Co miałam przez ten czas robić? Spakowałam się na wyjazd, aptekę olałam, coś się na miejscu kupi. Musiałam się jeszcze raz onanizować. Nie wytrzymałam.

Ubrałam się do biegania, mając nadzieję, że noga nie odmówi mi posłuszeństwa, i czekałam na siedemnastą.

Czas włókł się niemiłosiernie. Dlaczego nie umówiłem się wcześniej? Idiota. Prysznic – podstawa. I czekałem. Zwaliłem konia. Prysznic. Czekałem.

Powtórzyłem te czynności jeszcze dwa razy i... zdrzemnąłem się. Obudziłem się wściekły na siebie, ale na szczęście zostało mi trochę czasu pod warunkiem, że będę do niej biegł.

Spodenki, koszulka, skarpety, buty – razem dwie i pół minuty. Zostało mi dziesięć. Wybiegłem z mieszkania, brat odprowadził mnie wzrokiem, mówiąc, że mnie pogrzało. I biegłem! Na szczęście bieganie stawało się coraz popularniejsze, więc nikogo już nie dziwi biegnący chodnikiem facet. No, to już zakrawało na sprint, a musiałem jeszcze ochłonać, żeby nie stać z wywalonym jęzorem przed furką jej domu, dysząc jak pies, tylko spokojnie czekać.

Spoko. Wyrobię się. Wyrobiłem się. Wychodziła właśnie z domu, gdy w miarę spokojnym krokiem dochodziłem do furki. Rozgrzewkę miałem za sobą.

Wyglądała jakby zesza z okładki magazynu sportowego. Obcisła koszulka, obcisłe getry. Jak ja miałem być spokojny i opanowany?! Widziałem kształt jej piersi pod koszulką. Wyprostowana podeszła do mnie.

– Jak ty masz właściwie na imię? – zapytała.

– Radek.

– A ja Ola.

– Wiem – odparłem, a ona na szczęście nie skomentowała źródła informacji o niej. – Jak noga? – Byłem ciekaw. – Bo wiesz, jak by cię zabolęła, to po prostu się przejdziemy.

– Jest okay. Nic nie boli. Masz bardzo wprawne ręce. – Uśmiechnęła się i spojrzała mi w oczy.

– Nie tylko ręce mam wprawne – odparłem ciekaw, kto pierwszy odwróci wzrok. Wygrałem. Wyglądało na to, że się zawstydzila. Mniem! – Wiesz, przepraszam cię za ten wypadek dzisiaj. – Jakoś musiałem zacząć rozmowę. – Nie wyglądało, żebyś miała zamiar przechodzić przez drogę. Tak nagle weszłaś na pasy.

– Nic się przecież nie stało – odparła z uśmiechem.

Często się uśmiechała. To lubiłem.

– Biegnijmy. Sprawdźmy efekt twojego masażu. – Tym razem miała koci wyraz twarzy.

– Okay. Biegnijmy – odparłem niepewnie, bo nigdy nie biegałem z dziewczyną. Inne rzeczy z nimi robiłem.

Pobiegła pierwsza. Widok był bardzo smaczny. Pupa w obcisłych, krótkich getrach w biegu to widok, dla którego warto biec i nie wyprzedzać. Nie umknęła mojej uwadze ładna praca ramion i kucyk, który huśtał się na boki w rytm kroków. Zastanawiałem się, jakby się huśtał w pozycji „na jeźdźca”, gdyby była do mnie odwrócona

tyłem. Nie! Takie myśli podczas biegu skończą się glebą. Oderwałem więc oczy od dziewczyny, koncentrując się na krajobrazie. Biegliśmy chodnikiem w stronę rzeki. Zgadłem, że będzie chciała biec wzdłuż rzeki. Tak też się stało. Znałem te okolice. Jeździło się tu z kumplami na rowerach, dzieliło się flaszką letniego wina i opowiadało o dziewczynach i swoich podbojach, mniej lub bardziej prawdziwych. Tak było dawniej. Później towarzystwo się rozpadło, inne uczelnie, bądź praca. Ech, to były czasy...

* * *

Bieg rozpoczęłam spokojnie. Bałam się, że noga może się jednak „odezwać”. Na szczęście nic takiego się nie stało. Kierowałam się w moje ulubione miejsce. Górka za małą chaszcą, niedaleko ścieżki ciągnącej się wzdłuż rzeki. Jakkolwiek była regularnie uczęszczana przez spacerowiczów z psami, bądź rowerzystów, to żeby wejść na nią, trzeba było wiedzieć którądy się wdrapać. Ja wiedziałam. No i jeszcze kilka koleżanek, ale niestety żadna z nich nie biegła, a z rowerem nie było już tak łatwo się przecisnąć. Nieczęsto więc miałam okazję tam bywać, bo samotnie zapuszczać się w takie miejsca nie było bezpiecznie. Szkoda, bo widok był cudowny. Chciałam pokazać mu tę górkę. I widok. Czy doceni? To już inna sprawa.

Biegając, czułam na sobie jego wzrok. Plecy i pośladki mrowiły mnie, jakby ich dotykał. Wbiegliśmy na ścieżkę. Pewna swojej nogi przyspieszyłam. Biegałam od tak dawna, że postanowiłam sprawdzić, czy faktycznie i on biega, czy ściemniał dla efektu. Dużo drogi już nie zostało, a szkoda, bo pogoda do biegania była świetna. Został kilometr trasy. No to na maksa!

Przyspieszyłam na tyle, na ile było mnie stać. Oddech nadażał. Dziwne, że przy pocałunku było inaczej. Wtedy praktycznie się dusiłam z braku powietrza. Dobięłam do zarośli i przecisnęłam się w luźniejszym miejscu między gałęziami. Teraz czekało nas najgorsze, czyli bieg po stromym wzniesieniu. Czułam każdy mięsień nóg. Serce waliło, a i z oddechem było ciężko. Jeszcze pięćdziesiąt metrów. Gdzienigdzie nogi ześlizgiwały się po kamieniach. Dwa razy musiałam się podeprzeć rękami, żeby nie upaść. Ale dobiegłam na górę. Rosły tu gęsto drzewa. Jakieś. Nie znałam się. O jedno z nich się oparłam, pochyliłam i wyrównywałam oddech. Dobięł zaraz za mną.

– Nieźle biegasz – pochwalił.

– Ty też. – Uśmiechnęłam się.

Włosy miał w nieładzie i dyszał, a ja zastanawiałam się, czy wyglądałby podobnie, będąc na mnie i we mnie.

To, że nie uprawiałam jeszcze seksu z mężczyzną, nie znaczyło, że nie prowadziłam intensywnego życia seksualnego. Własne ciało znałam doskonale i lubiłam się nim bawić, ale też się martwiłam, że tak ma pozostać na dłużej. Filmy dla dorosłych oglądałam namiętnie i niech mi nikt nie mówi, że kobiety nie lubią pornografii! Wiem z dobrych źródeł, że większość kobiet ogląda pornosy i tylko się do tego nie przyznają.

Patrząc na niego ukradkiem, zastanawiałam się, jak wyglądał nago. Pewnie pięknie. Nagi i mokry od potu. Mmm...

Wyprostował się. Wyrównanie oddechu zajęło mu mniej czasu niż mnie. Cholera! I... super! Cieszyło mnie to.

– Chcę ci coś pokazać.

– Tak? – Uniósł brwi. Kurczę, te brwi!

– Spójrz tam. – Pokazałam ręką. – O tej porze dnia wygląda, jakby słońce miało wskoczyć do komina.

Słońce było pięknie czerwone, a stojąc na tym wzniesieniu widziało się je, jakby dotykało górnej części komina znajdującej się opodal elektrowni. Na prawdę niezwykły widok pod warunkiem, że się go zauważy.

Stał i patrzył, a ja stwierdziłam w duchu, że warto było mu pokazać to miejsce. Przy okazji mogłam obejrzeć

jego profil. Mocno zarysowany nos, ciemne brwi, rzęsy, które niesprawiedliwością losu trafiły się mężczyźnie, i usta. Te usta!

– Dziękuję. – Spojrzał na mnie, przyłapując mnie tym samym na obserwacji.

– Za co? – spytałam.

– Że mi to pokazałaś. Nie miałem pojęcia o istnieniu tego miejsca, choć znam te okolice.

No tak – pomyślałam. *Pewnie dupencje w tych okolicach obrabiał.* Oczywiście tego nie powiedziałam na głos.

– Proszę bardzo.

– Muszę coś zrobić – zaczął zagadkowo.

– Tak? Co?

– Muszę cię pocałować, jeśli się zgodzisz.

Czy on kpi?! O niczym innym nie myślę, jak o jego pocałunkach, rękach i...

– Okay. – Wiem, powtarzałam się.

Podszedł do mnie powoli, patrząc mi w oczy, nie mrugając. Jakoś to podświadomie zarejestrowałam. Jak drapieznik do zdobyczy. To tylko wywołało dreszcz podniecenia. Ledwo uspokojony oddech i serce znów przyspieszyły.

– Ale nie uciekaj, dobrze?

– Nie ucieknę – odpowiedziałam cicho.

– I tak cię dogonię – odparł, a ja poczułam kolejną falę podniecenia. Silniejszą. Byłam osaczona. Mrrr...

– Przedtem nie byłam na to gotowa.

– Na co? – Chciał wiedzieć.

– Na taką dawkę... przyjemności.

– A teraz jesteś? – Uśmiechnął się i zapatrzył w moje usta.

– Sprawdźmy.

Jedną ręką objął mnie w pasie, a drugą zdjął mi gumkę z włosów i wplótł palce w kosmyki, pieszcząc skórę głowy. Właśnie poznałam swoją kolejną strefę erogenną – głowę. Pocałował mnie. Znów jak za pierwszym razem delikatnie, po chwili dołączył język do pocałunku i przerwał. Wkurzyłam się.

– I jak? Dajesz radę? Czy za chwilę się wyrwiesz? – spytał z przekąsem.

Nie odpowiedziałam, tylko przejechałam językiem po jego brodzie. Powoli, kończąc na uchu. Musiałam wspiąć się na palce. I tak już zostałam. Docisnął mnie całym ciałem tak, że cofnęłam się i oparłam pupą o pień drzewa. Całował mocno i mokro.

Czułam, że się podniecił. Och, boskie właściwości ciuchów systemowych. Są, jak widać, idealne nie tylko do

uprawiania sportu, ale pozwalają czuć ciało drugiej osoby PRAWIE bez ograniczeń. Miałam nadzieję, że tak jak ja, tak i on nie nosił bielizny do biegania.

Nie nosił. Czułam, jak nabrzmiewa. Chciałam mieć go jeszcze bliżej. Podniosłam nogę i zarzuciłam ją na jego biodro. Podtrzymał moje udo ręką i przywarł mocniej. Słyszałam, że mężczyźni noszą klejnoty w którejs z nogawek. Jego wyprężony penis był ułożony w górę, na brzuchu. I teraz czułam go dokładnie na najwrażliwszej części mnie. Musiałam być wyżej, żeby poczuć go mocniej. Całował zachłannie, a ja czułam się w tym coraz bieglejsza. Zarzuciłam mu ręce na ramiona i próbowałam opleść go nogami. Pomógł mi, wkładając ręce pod pośladki i wpasowując się we mnie jeszcze dokładniej.

I zrobił to znowu! Przycisnął mnie do siebie i uniósł lekko, a po chwili opuścił. Przejechałam nabrzmiałą łechtaczką po jego uwieczonym w spodenkach penisie. Znow nie umiałam całować. Brakowało mi powietrza i oddychałam ciężko, gdy tymczasem on całował moją szyję, wciąż unosząc mnie lekko i opuszczając kilka centymetrów tak, że ocierałam się o niego. Czułam, że za chwilę wybuchnę.

Przyśpieszył, a ja przez mgłę usłyszałam jęki. Swoje jęki. Ekspłodowałam, czując pulsowanie w głowie, w

oczach światło, a w cipce ssanie. Brakowało mi tylko wewnątrz jego penisa.

On też się zbliżał do końca. Twarz wtulona w moją szyję, jeszcze trzy, może cztery ruchy i zamarł, jęknął, a jego biodra, choć teraz nieruchome, pulsowały.

Trwaliśmy tak przez jakiś czas. Jakiś, bo nie wiem, ile to trwało. W końcu opuściłam nogi na ziemię, a on z ustami na moim czole oddychał coraz spokojniej. Mogłam tak zostać do końca świata. Odsunął się ode mnie i usiadł na trawie.

– Seks przez ubranie? – Uśmiechnął się. – Tego nie znałam.

Usiadłam również. Miałam ochotę powiedzieć, że ja też tego nie znałam, ale nie powiedziałam.

– Powtórzmy to jutro? – spytał trochę niepewnie.

– Jutro? – powtórzyłam jak echo. Cholera! –
Wiesz...

Na jego twarzy wymalowało się wkurzenie, a uśmiech zamarł.

– Wiesz, jutro niestety jadę na kretyńskie rodzinne wakacje z rodzicami i walniętym bratem. To taka tradycja rodzinna – tłumaczyłam się.

Uspokoiliam go tym, tak to wyglądało.

– Aha – skwitował. – A gdzie?

– Do Chorwacji. Mała miejscowość za Splitem. Z najbliższego portu statkiem płyniemy na Brač, małą wyspę z cudownym klimatem. Tam rodzice od dwudziestu kilku lat wynajmują apartamenty w nadmorskich niebieskich domkach. Dla siebie osobny, a dla mnie z bratem osobny. Wiesz, oni mają miodowe wakacje, a ja... Teraz i tak dobrze, bo mamy z brakiem osobne pokoje i tylko wspólną łazienkę. Zajętą niestety zazwyczaj przez jego dziewczyny albo kumpli. Pocięchą jest słońce i widoki. W tej chwili bardziej bym się cieszyła, zostając tutaj – gadałam jak najęta.

Wyraźnie pasowała mu ta odpowiedź. Zmartwił się na chwilę, ale zaraz jakby mu przeszło. Cóż, może widziałam coś, czego nie było, wyobrażam sobie cuda i łudziłam się nadzieją?

Posiedzieliśmy, patrząc na komin, za którym schowało się już słońce. Nie chciało mi się ruszyć. W końcu trzeba było wracać. Idąc, rozmawialiśmy o tym, co na co dzień, i o bieganiu. Mnie już bolała dwutygodniowa rozłaka i chciałam wrócić, mimo że jeszcze nie wyjechałam.

Wrócić? Ale czy on tu nadal będzie?

Rozdział 3

Miałem plan! Najpierw się wkurzyłem, że wyjedzie, ale wiedziałem, co zrobić. Przynajmniej miałem nadzieję, że wiem.

Po długim rozstaniu na chodniku przed jej domem, niestety bez namiętności z uwagi na oczy okolicy, odprowadziłem ją wzrokiem do drzwi i pobiegłem do domu. Dopadłem telefon i wymogłem na wspólniku przerwę w pracy, czyli urlop. Prawda jest taka, że Andrzejowi dosyć często zdarzało się zarywać obowiązki, a mnie je nadganiać. Stwierdziłem, że tym razem musi być na odwrót. Zobowiązałem go – pod groźbą rozwiązania naszej współpracy – do pilnowania interesu. Zdawał sobie sprawę, że beze mnie będzie miał przesrane, jak i ja bez niego. Aktualnie miał czas wypalenia seksualnego, spowodowanego zbyt intensywnym życiem erotycznym i imprezami. Mogłem mieć nadzieję, że dopilnuje spraw, których na szczęście i na nieszczęście, w lecie było mniej.

Spakowałem się do torby podróżnej. Niewiele tego było. Trochę ciuchów, paszport i pognałem do najbliższego marketu. W kantorze kupiłem euro, przez internet zamówiłem bilety autostradowe, w markecie gotowe kanapki i soki. No i prezerwatywy. Wróciłem do

domu i starałem się zasnąć. Brat jak zwykle nawijał z kimś w necie. Żeby zasnąć, musiałem pomóc sobie ręką. Zadziałało.

Następnego dnia zrobiłem termos kawy, załadowałem się do samochodu, nabiłem bak do pełna i późnym popołudniem wyruszyłem w drogę. Zaplanowałem, że będę na miejscu przed nimi. Jedenaście godzin jazdy miałem pewne. Zatrzymywałem się na siku i na rozprostowanie kończyn. Szło gładko. Kanapki i kawę wciągałem w trakcie jazdy. Myślam odkrywałem kolejne partie jej ciała. Kutasem byłem już w jej mokrym i gorącym wnętrzu. Złapałem się na tym, że myśląc o niej, jadę zbyt szybko. Na myśl o Oli ogólnie przyspieszałem. Na szczęście drogi nie zmuszały do hamowania.

Obliczyłem, że przy obecnym tempie jazdy do Splitu dotrę z pięcioma postojami. Do Sumpetaru dotarłem nad ranem. Wjechałem w pierwszy większy port, czy raczej porcik, i zaparkowałem. Szukałem jakiegoś statku, który przewiozłby mnie na wyspę. Po około dwóch godzinach ubrany na białą i maksymalnie wyluzowany miejscowy zapytał po angielsku, czy czegoś mi trzeba. Chętnie bym mu powiedział, czego najbardziej, czy raczej kogo. Odpowiedziałem, że owszem, chcę się dostać na wyspę. Z bananowym uśmiechem zaproponował podwózkę.

Ustaliliśmy cenę i wypłynęliśmy. Mówił coś o krajobrazie, wycieczkach i innych pierdołach.

– Przyjechałeś zwiedzać? – spytał.

– Nie, szukam dziewczyny – odparłem.

– Jak my wszyscy – stwierdził z uśmiechem.

– Ale ja przyjechałem szukać SWOJEJ dziewczyny – dodałem z naciskiem.

– Aaa. Miłość. Długo się znacie? – spytał.

– Od wczoraj. – W duchu stwierdziłem, że zabrzmiało to głupio.

– Na długo przyjechałeś? – dopytywał.

– Zobaczy się – odparłem, bo sam nie wiedziałem. –

Mam nadzieję, że na długo.

– Masz jakiś apartament?

Zabawne, że w Chorwacji apartament oznacza to, co u nas pokój z łazienką.

– Nie mam – przyznałem.

– To mogę ci wynająć. Blisko portu, z klimatyzacją i dużym łóżkiem. – Uśmiechnął się sugestywnie.

– Chętnie – podziękowałem.

Dopłynęliśmy na wyspę. Zebrałem bagaż i poszedłem za gościem.

Faktycznie, dom był blisko portu, otoczony zielenią i pachnący cytrynami, które pięły się po pergoli nad

wejściem na posesję. Pokój był wygodnie urządzone, jasny i z ogromnym łóżkiem. Łazienka i aneks kuchenny, przy łóżku stała lodówka, a w niej, jak się dowiedziałem, miejscowe, młode wino od gospodarza, wliczone w cenę pokoju. Cena nie była groźna.

Byłem zmęczony, więc po szybkim prysznicu postanowiłem się zdrzemnąć. Sen przyszedł szybko, a we śnie ona. Ciepła i miękka. Gorące uda na moim kutasie, piersi w moich dłoniach.

Obudziłem się spocony mimo chłodu z klimatyzacji i mokry od wytrysku.

Znów prysznic i łyk wina dla kurażu. Postanowiłem się rozejrzeć po okolicy i poszukać niebieskich domków, w których miała mieszkać z rodziną. Znalazłem je bez trudu. Znajdowały się niedaleko mojej miejscówki. Podejrzewałem, że już dojechała i teraz pozostało mi czekać.

W przyportowej knajpie zamówiłem piwo i miejscową potrawę, której nazwy nie znałem. Nie byłem głodny, ale musiałem coś wrzucić do żołądka. Spędziłem tak przeszło godzinę.

Rozpoznałem ją od razu. Szczupła, wyprostowana, z rozpuszczonymi włosami. W stroju, na który nie użyto zbyt wiele materiału, i w chuście obwiązanej wokół pasa.

Szkoda, że w Polsce nie ma takiego klimatu. Miło było patrzeć na pólnagie ciało. Rozłożyła się z ręcznikiem na obrzeżu niewielkiej kamienistej plaży i zaczęła się smarować kremem. Sam bym to chętnie zrobił, ale chciałem jej się poprzyglądać. Położyła się na brzuchu i wyciągnęła książkę. Po jakichś piętnastu minutach postanowiła ochłodzić się w wodzie. Ciekawe, czy umie pływać.

Umiała. Wróciła na ręcznik, założyła okulary przeciwsłoneczne i zaczęła czytać. Po kolejnych dziesięciu minutach stwierdziłem, że dłużej nie wytrzymam. Miałem ochotę zabrać ją z tej plaży, zarzucić sobie na ramię i zanieść do pokoju.

Wstałem. Podeszedłem tak, żeby mieć słońce za plecami.

– Cześć, piękna. – Głos mi zachrypnął, pewnie od zimnego piwa, a może z podniecenia.

Odwróciła się na bok, tak że mogłem podziwiać piękny kształt jej piersi osłoniętych jedynie trójkątami niebieskiego materiału.

– Miło jest spotkać rodaka – odparła. – Ale wiesz co? Nie szukam towarzystwa, więc daruj sobie. – Nie poznała mnie. Musiała patrzeć pod słońce. Ucieszyłem się, że

chciała mnie splawić. Przykucnąłem obok niej. – Mówiłam ci, żebyś sobie darował. – Głos miała lodowaty.

– W kraju byłaś dużo miłsza – mruknąłem blisko niej.

Przez moment żadnej reakcji. Po chwili usiadła i otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć. Milczała. Nie widziałem jej oczu przez okulary słoneczne i to mnie trochę dezorientowało. Czyżbym się wygłupił? Kurwa mać!

– To ty? – Ledwie dosłyszałem jej słowa.

– Myślałem, że się ucieszysz. – Nie takiej reakcji oczekiwałem!

– Co ty tutaj robisz? – zadała pytanie trochę głośniej.

– Mam sobie iść? – spytałem wkurzony.

Na szczęście jej kolejna reakcja była tak żywiołowa, że nie miałem już wątpliwości, czy dobrze zrobiłem, przyjeżdżając za nią. Rzuciła się na mnie, zarzucając mi ręce na szyję i całowała chaotycznie. Okulary przeszkadzały, ale nie miałem wolnej ręki, by je jej zdjąć.

Kiedy wyładowała już swoją radość przy pomocy pocałunków, spytała:

– Przyjechałeś tu do mnie?

Jej twarz miała wyraz radosnego niedowierzania.

– A jak myślisz? – Nie odpowiedziałem wprost.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się. – Myślałam, że to będzie koszmar czekania na powrót do kraju, do ciebie, ale się myliłam.

Znowu mnie pocałowała, a ja dotykałem skórę jej pleców i nierzadziej. Była gorąca, a usta miała słone od morskiej wody. Pewnie cała tak smakowała

Przerwała na chwilę.

– Zadokowałeś się już gdzieś?

– Tak, niedaleko stąd – odparłem z ustami przy jej ustach.

– Pokarzesz mi? – Śmiało patrzyła mi w oczy. Wiedziałem o czym myśli. Też tylko o tym myślałem.

– Chodź.

Zebrała rzeczy i niedbale wcisnęła je do torby. Obwiązała się chustą i poszliśmy. Nie mówiliśmy nic. Szliśmy do pokoju, do łóżka. Obojgu nam się spieszyło.

* * *

Źle mi było z myślą, że przez dwa tygodnie nie zobaczę Radka. Dwa tygodnie! Koszmar. A jeśli przez ten czas się coś wydarzy i kogoś sobie przygrucha? Z jego wyglądem to bardzo możliwe. I z jego uśmiechem.

Podróż w większości przespałam. Rodzice się martwili, że byłam markotna, może chora. Co miałam im powiedzieć? Przecież nie prawdę! Czulałam się rozwalona

od środka. Jakby mi się flaki wywracały. Nie mogłam jeść. Myślałam tylko o nim.

Dotarliśmy na miejsce. Ten sam port, co rok temu. Te same apartamenty. Będzie tak samo jak rok temu. Chociaż nie, gorzej, bo po raz pierwszy czułam się tak bardzo samotna. Rodzice prześcigali się w wymyślaniu atrakcji. Ani ja, ani Tomek, nie mieliśmy ochoty na oglądanie jezior, oddalonych wodospadów czy zabytków. Chciałam być sama.

Rodzice wprowadzali w życie wycieczkę, a ja spakowałam ręcznik, książkę i skierowałam się na plażę. Rozłożyłam się na uboczu. Nie miałam ochoty wchodzić w kontakt wzrokowy z ludźmi, nie mówiąc już o rozmowie. Próbowałam czytać, ale tępo patrzyłam w tekst, nic nie rozumiejąc. Mózg mi się zatkał. Poszłam popływać. Trochę pomogło. Nie było tu niestety prysznicza, więc nie mogłam splukać z siebie morskiej soli. Znow próbowałam czytać. Nie! Jeśli cały czas ma tak być, to zacznę pić i spać, żeby przespać cały ten cholerny wakacyjny wyjazd!

– Cześć, piękna. – Napatoczył się jakiś palant.

– Miło jest spotkać rodaka. – Staralam się być w miarę grzeczna. Przyszło mi to z trudem. – Ale wiesz co? Nie szukam towarzystwa, więc daruj sobie. – Oczywiście

nie darował, a mi nie chciało się na niego nawet spojrzeć. Chciałam, żeby już sobie poszedł. – Mówiłam ci, żebyś sobie darował.

– W kraju byłaś dużo miłsza. – Ten głos, a właściwie mruknięcie! Albo mam omamy, albo przysnęłam. No chyba, że udar.

Mięśnie odmówiły mi posłuszeństwa. Jak we śnie, chciałam się ruszyć i nie mogłam. W końcu bardzo powoli udało mi się usiąść. Nie byłam jednak w stanie nic powiedzieć.

– To ty? – wykrztusiłam dwa słowa.

– Myślałem, że się ucieszysz. – Zdaje się wkurzył.

Byłam w takim szoku, że nie umiałam powiedzieć nic mądrego.

– Co ty tutaj robisz?

– Mam sobie iść? – Teraz na pewno się wkurzył.

Na myśl o tym, że teraz wstanie i sobie pójdzie, że jeszcze chwilę temu miał być ponad tysiąc kilometrów stąd, a tymczasem jest obok, na wyciągnięcie ręki, odrętwienie minęło i rzuciłam się na niego.

– Przyjechałeś tu do mnie? – musiałam się upewnić.

– A jak myślisz? – Uśmiechnął się tak, że miałam wrażenie, iż miękną mi kości.

– Dziękuję. Myślałam, że to będzie koszmar czekania na powrót do kraju, do ciebie, ale się myliłam. – I znów go całowałam.

A on mnie dotykał. Każde dotknięcie przez niego miejsce na mojej skórze paliło. Mając go tak blisko, nadal czułam głód.

– Zadokowałeś się już gdzieś? – Musiałam się z nim znaleźć z dala od ludzkich oczu.

– Tak, niedaleko stąd.

– Pokarzesz mi? – Patrzyłam mu w oczy i widziałam, że wie, co mam na myśli.

– Chodź.

Znając ciąg dalszy tego, co się stanie, gdy zostaniemy sami, zaczęłam się denerwować. O nie, nie wahałam się! Nie wiedziałam tylko, jak mu powiedzieć, że jeszcze nie uprawiałam seksu. Cóż, jeśli nie powiem, to i tak to zauważy. To może być nawet zabawne.

Szliśmy dosyć szybko. Nie jak turyści, spieszyło się nam. Doszliśmy do białego domku, jakich wiele w okolicy. Owionął mnie zapach nagrzanym słońcem cytryn. Radek wprowadził mnie po schodach do pokoju. Chłód z klimatyzatora podniósł mi włoski na rękach. Stałam teraz na środku pokoju, patrząc na wielkie łóżko.

– Napijesz się wina? – zaproponował.

– Tak, poproszę. Pójdę zmyć z siebie sól. Mogę? – spytałam.

– Pewnie. – Patrzył na mnie tak intensywnie, że czułam, jakbym była naga.

W łazience weszłam pod prysznic i stałam w strumieniu wody. Myśli szalały i drżałam. Zakręciłam wodę, owinęłam się ręcznikiem i z ręką na klamce oddychałam głęboko, starając się uspokoić. Pomogło odrobinę.

W pokoju, Radek stał w tym samym miejscu, w którym był przed moim wyjściem. *Czyżby też się denerwował?* Podeszłam do niego i położyłam mu dłonie na piersi. Czułam mocne bicie serca. Przyśpieszone. Przyciągnął mnie do siebie i zachłannie pocałował. Całował świetnie. Oderwał się na moment i ściągnął przez głowę koszulkę. Mogłam teraz dotykać nagiej skóry. Gładkiej i gdzieś tam porośniętej włoskami. Musiałam być jeszcze bliżej. Zrzuciłam z siebie ręcznik i się przytuliłam. Był podniecony. Kusiło mnie, żeby włożyć mu rękę do spodenek.

– Chodź tutaj – wymruczał i pociągnął mnie na łóżko.

Rozdział 4

Wyszła z łazienki mokra i owinięta jedynie w ręcznik. Wyglądała jak marzenie. Podeszła i się przytuliła. Pocałowałem ją mocno. Chciałem, żeby wiedziała, jak bardzo jej pragnę. Ubranie zaczęło mi przeszkadzać. Zdjąłem koszulkę, a ona ręcznik. Wreszcie miałem ją całą dla siebie. Chciałem z nią zrobić wiele rzeczy naraz.

– Chodź tutaj. – Pociągnąłem ją na łóżko.

Najchętniej wszedłbym w nią od razu bez zbędnych pieszczot, żeby poczuć jej gorące wnętrze i zaspokoić głód. Powstrzymałem się jednak.

Leżała na plecach, ja obok niej. Spodenki już bardzo mnie cisnęły. Dotykałem opuszkami palców jej brzuch, przesunąłem palce w górę na pierś. Dołączyłem usta, drażniąc sutek drugiej piersi. Wciągnęła gwałtownie powietrze, zaciskając dłonie w pięści. Podobała mi się ta reakcja. Ciekaw byłem, jak zareaguje, gdy zacznę ją całować niżej. Zjechałem językiem na brzuch, zatrzymując się na chwilę na pępku. Pocałowałem krótko przycięte włoski ponad miejscem, którego smaku już się nie mogłem doczekać. Jęknęła i poruszyła się niespokojnie, oddychając szybciej i głośniejsze. Zniżyłem się, by językiem dostać się pomiędzy płatki cipki.

Rozszerzyłem jej uda i polizałem. Jęknęła głośniej, złapała mnie za włosy i odciągnęła moją głowę, siadając równocześnie.

– Ja... – wykrztusiła tylko i zamilkła. Była zarumieniona, oczy jej błyszczały.

Położyłem się na plecach. Teraz jej kolej. Nie będę jej poganiał. Uśmiechnąłem się i czekałem. Chwilę to trwało. Położyła się obok mnie, a po chwili na mnie. Czułem jej piersi na sobie. Złapałem ją za pośladki i przycisnąłem do siebie, żeby poczuła, jak jej pragnę. Już wiedziałem, że to lubi.

– Kochaj się ze mną – wyszeptwała.

Hmm... Myślałem, że to właśnie robię, ale nie powiedziałem tego na głos. Przetoczyłem się, tak, że znalazła się pode mną. Podniosłem się na kolana i zdjąłem spodenki. Patrzyła na mojego kutasa rozszerzonymi oczami. Oblizwała się, a mi przyszło do głowy, żeby wsadzić jej go najpierw w te różowe usta. Oj! Bez takich myśli, bo nie wytrzymam długo! Sięgnąłem po prezerwatywę, którą przezornie włożyłem pod poduszkę.

– Nie trzeba – powiedziała. – Biorę tabletki.

Położyłem się na niej, torując sobie biodrami drogę między jej uda. Czubkiem dotykałem jej cipki.

– Chcę cię się tam pocałować – poprosiłem.

Nic nie powiedziała, a tylko nieznacznie skinęła głową. Całowałem jej usta, szyję, skórę pomiędzy piersiami i sunąłem w dół przez brzuch. Wciągnąłem w nozdrza słodki zapach kobiecości. Ciężko oddychała. Zachowywała się, jakby brakowało jej doświadczenia. Może miała wcześniej facetów-sprinterów? Wsadzić, trzy ruchy i finisz. Chętnie jej pokażę więcej. Polizałem przedziałek pomiędzy wargami. Jęknęła, dłońmi ściskając prześcieradło. Wsunąłem czubek języka głębiej i przejechałem nim aż do łechtaczki. Ssałem ją i lizałem, palcem drażniąc wejście do cipki. W pewnym momencie wygięła się i krzyknęła, choć zabrzmiało to bardziej jak łkanie. Była bardzo mokra, również od mojej śliny. Smakowała wybornie. Czuję dreszcze wstrząsające jej ciałem. Nie mogłem już dłużej czekać i musiałem znaleźć się w jej wnętrzu. Położyłem się na niej, podpierając na łokciach. Chciałem widzieć jej twarz, gdy będę w nią wchodził. Ugięła uda. Patrzyła mi w oczy. Wsadziłem czubek i wycofałem. Lubilem to uczucie. Wszedłem głębiej, i jeszcze głębiej, i...

– Chciałam ci powiedzieć – wyszeptała. –
Przepraszam.

Idiotka! Przepraszam? Pocałowałem ją delikatnie, jedną rękę włożyłem jej pod pośladki i pchnąłem mocno. Stęknęła mi w usta, a ja z jękiem w nią wytrysnąłem.

Leżeliśmy tak dłuższą chwilę bez ruchu. W końcu delikatnie z niej wyszedłem. A jednak za bardzo się podnieciłem, ale nie miałem doświadczenia z dziewczynami. Zaskoczyła mnie! Leżałem obok niej. Już byłem gotów na kolejny raz, tylko, cholera, nie wiedziałem jak ona.

Usnęła?

* * *

Leżałam na plecach, bo pomimo obejrzenia tyłu pornosów, nie wiedziałam, co zrobić. Tyle razy widziałam w wyobraźni tę sytuację...

Musnął mnie palcami i dzięki delikatnemu dotykowi poczułam to bardzo intensywnie. Po chwili całował pierś, później brzuch, aż wreszcie musnął językiem w najczulszym punkcie. Nie wytrzymałam tego. To było jak piorun. Oderwałam go od siebie.

Boże! Co ja robię?! Zachowuję się jak kretynka!

– Ja... – nie wiedziałam, co powiedzieć.

Położył się obok, a mnie nie umknął widok spodenek pełnych tego, na co czekałam i czego się bałam. Zauważył, że mu się przyglądam. Uśmiechnął się. Wiedziałałam, że czeka na mój ruch. Położyłam się na nim,

on docisnął mnie do siebie. Poczułam, jaki jest duży i twardy.

– Kochaj się ze mną – szepnęłam.

Znalazłam się pod nim, a po chwili ściągał spodenki. Wreszcie go zobaczyłam. Piękny wyprężony kutas, gładki z ciemniejszym końcem. Co innego widzieć na filmach, a zobaczyć na żywo. Zaszło mi w gardle. Znow leżał na mnie, dotykając czubkiem wejście do cipki. *To się stanie za chwilę!*

– Pozwól się tam pocałować – szepnął mi w usta.

Nie wiedziałam, czy to wytrzymam. Inaczej samej sobie robić dobrze palcami czy prysznicem, ale gdy czujesz cudzy język, to zupełnie inna sprawa. Kiwnęłam głową, na tyle było mnie stać. Czułam oddech i język pomiędzy piersiami, na brzuchu, aż wreszcie... To było nie do zniesienia. Tak intensywne uczucie, że miałam ochotę uciekać. Było mi za dobrze!

Gdy ssał łechtaczkę i pieścił mnie równocześnie palcami, czułam, że eksploduję. I wtedy nadszedł orgazm. Trwał i trwał, słabnąc powoli. Był tak mocny, że o mało się nie rozpląkałam. Czy to normalne? Znow był na mnie, drażnił wejście do cipki czubkiem penisa, potęgując pragnienie, by poczuć go wreszcie w środku. Wszedł głębiej i zamarł.

– Chciałam ci powiedzieć. Przepraszam.

Przez chwilę po prostu patrzył. Pocałował mnie, złapał mocno za pupę i wszedł we mnie do końca. Jęknął. Czy zabolalo? Trochę. Zbyt mocno byłam podniecona, żeby skupiać się na bólu. Leżał na mnie, więc czułam dreszcze, które nim wstrząsały. Wycofał się delikatnie, jakbym była ze szkła. Z zamkniętymi oczami odbierałam wszystkie wrażenia wewnątrz. Poczulałam, gdy zsunął się ze mnie i położył obok. Nie otwierałam oczu, leżałam w bezruchu, napawając się nowym stanem. Gdy w końcu spojrzełam na niego, spał. Powoli wstałam i wyszłam do łazienki.

W łazience nie mogłam się powstrzymać przed wsadzeniem sobie palców do środka. Czy bolalo? Moze tylko troche szczypano. Śmieszyla mnie te wszystkie opowieści koleżanek o ich rozdziewiczeniu. Opowiadały o tym akcie, jak o krwawym zabiegu chirurgicznym.

Na palcach została mi sperma pomieszana z krwią. Roztarłam ją między palcami, powąchałam. Nowy zapach. Umyłam się i owinęłam ręcznikiem, po czym cicho weszłam do pokoju. Radek nadal spał. Usiadłam po turecku na łóżku i przyglądałam mu się. Piękna twarz, rozburzone włosy, lekko owłosiona klatka piersiowa, plaski brzuch i... Męskich klejnotów w stanie spoczynku

w filmach się raczej nie spotyka. Nie tak, żeby sobie je móc pooglądać. Zauważyłam, że podczas erekcji stawał się grubszy. Nie zauważyłam za to, że Radek się obudził i przyłapał mnie na przyglądaniu. Zaczerwieniłam się aż po cebulki włosów.

– Bolało? – zapytał.

– Nie bardzo – odparłam. – Strach ma wielkie oczy. Mam ochotę na więcej.

– Gdybyś wiedziała, jaką ja mam ochotę na więcej...

– Uśmiechnął się szeroko. – Powiedz tylko, ile masz czasu.

– Dwa tygodnie.

Dwa tygodnie zmieniły się w trzy. Zostaliśmy dłużej. Większość czasu spędzaliśmy w łóżku i tylko głód wypędzał nas z pokoju. Byłam upojona miłością i seksem. Nie zwiedzaliśmy, nie wylegiwaliśmy się na plażach. Radek okazał się świetnym kucharzem. Uwielbiałam patrzeć, jak kręci się po kuchni. Goły!

Konsumowaliśmy w łóżku. Najpierw jedzenie, a później siebie. Czasami na odwrót. Rodzice ze zrozumieniem przyjęli informację, że do domu dojadę za tydzień.

* * *

Stałam przy blacie wyspy kuchennej. Dzieci w szkole, ja miałam wolny dzień. Powinnam sprzątać, prać lub zająć się innymi pierdołami życia codziennego. Poczulałam ramiona obejmujące mnie od tyłu i usta przy uchu. Z jego mokrych włosów kapłała woda. Właśnie wyszedł spod prysznic.

– Robisz coś ważnego? – wymruczał.

– To zależy – odpowiedziałam. – Czy obiad jest dla ciebie ważny?

– Teraz jestem głodny. Coś przetrączę.

Obrócił mnie twarzą do siebie, pomógł się rozebrać i posadził na kuchennym blacie.

– Jakies życzenia? – zapytał.

– Tak. Bez pieszczot. Zerznij mnie – odparłam.

Po czternastu latach razem znaleźliśmy mapy swoich ciał bardzo dokładnie. Nie wyobrażałam sobie życia z nikim innym. Były i gorsze chwile, ale większość lepszych. W końcu co człowiekowi jest tak naprawdę potrzebne do życia? Miłość! Reszta jest opcjonalna.

Znów poczułam go w sobie. Jutro chciałam go czymś zaskoczyć. Radek lubił niespodzianki. Aż strach pomyśleć, co by było, gdybym wtedy nie weszła na przejście przez pasy...

Zakończenie

Mam nadzieję, że historia Ci się podobała. Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak bardzo chciałabym ją napisać od nowa, wydłużyć, dodać poboczne postaci i pozwozić trochę bohaterów. Z innymi opowiadaniem tak zrobiłam i zdradzę Ci sekret – zostało jeszcze około dwudziestu tytułów do rozpisania, ale tego jednego nie będę zmieniała.

Otwieraj maile ode mnie, bo wyślę Ci więcej tekstów i ciekawostki o tym, skąd wzięły się szalone pomysły na fabułę :)

A jeśli już teraz masz ochotę na więcej, to wskakuj na stronę www.poprostupisz.pl do zakładki z książkami, e-bookami i audiobookami.

Jeszcze raz dziękuję

Autorka – **Monika Liga**

CHCESZ NAPISAĆ KSIĄŻKĘ / E-BOOK?

POMAGAM PISARZOM stworzyłam kursy i grupę wsparcia

- z instrukcjami i szablonami
- masą przydatnych linków
- wyczerpującymi temat instrukcjami wideo

14 KURSÓW
MASTERCLASS
KLUB PISARZA
AUDIOBOOKI + PDF

KLUB PISARZA
**PO
PRO
STU
PISZ**



SPRAWDŹ NA
www.poprostupisz.pl



Dziękuję, że jesteś

www.poprostupisz.pl

MOJE SOCIALMEDIA



